

Dla Ciebie zawsze byłam druga, wiem
Ty dla mnie mogłeś być tym pierwszym
Mówiłeś mi, że nam się uda chcieć
Że razem będziemy bezpieczni
Tyle razy chciałam ufać Tobie
Ciągle udowadniasz, że myliłam się
Może w końcu sam mi powiesz
Że nigdy nie wiedziałeś czego chcesz

Ona nie wiedziała
Czego tym razem mogłaby się po nim spodziewać
Wtedy myślała, że to ten jeden i budują schody do nieba
Bo kiedy pierwszy raz byli razem
Wyznali coś i czuła w tym esencję
Niedługo po tym on wrócił do ex, jej pozostały reminiscencje
Więc dzisiaj, kiedy od roku razem są znowu nie wie czy zmyśla
Kiedy mówi, że jest pewien do tego co zostawi im przyszłość
Nie wie czy ufać mu, powiedz, czy możesz ją winić?
Może zostawić go, tak, jak kiedyś on ją
Nie dowie się tak czy mogła się mylić
Więc zachowuje swoje myśli dla siebie
Z nim woli nie dzielić się w tym wszystkim
Zwłaszcza, że na razie nie wyrzucił jeszcze jej tej krzywdy
Każda mocna wymiana zdań zmienia się
Na wymianę zdań, które koją mentalność
Lub zmianę pozycji z wertykalnej na horyzontalną
Ale mimo tego wydawało się jej to trochę trywialne
Kiedy mówił stale, że niebawem
Włoży jej na palec białe złoto z brylantem
Kwartał później odprowadzała go wzrokiem przez Judasza
Kiedy zabierał rzeczy do swojej byłej pomyślała
"Spierdalaj, nawet nie przepraszaaj", ta

Dla Ciebie zawsze byłam druga, wiem
Ty dla mnie mogłeś być tym pierwszym
Mówiłeś mi, że nam się uda chcieć
Że razem będziemy bezpieczni
Tyle razy chciałam ufać Tobie
Ciągle udowadniasz, że myliłam się
Może w końcu sam mi powiesz
Że nigdy nie wiedziałeś czego chcesz

Mówią, że jeżeli kochasz już kogoś to pozwól mu odejść
A co jeśli wróci i zniszczy Ci duszę i głowę na nowo?
To stajesz się zimna, serce czarne jak zero Kelvina
Boli coraz mniej
Kiedy coraz więcej chwil z nim dzień w dzień zapominasz
Usłyszała o zaręczynach lada chwila, nadal piła
Więc obojętna jej pozostała mina, pomyślała zimna
"Niech sobie dyma tego manekina ta balerina"
A na razie nalej wina
Miasto nasze jest dziś i w alkoholu tu będziemy razem pływać
Obojętne co w tym klubie grane, bywa
Biby nie skończymy do rana chyba
On - góra pretensji do siebie rośnie przed nim jak Mount Blanc
Czy to zjebał? O ta
Z ex z oświadczyły to było faux pas

Ile dał by cofnąć zegar, który do przodu wciąż gna
Wie, że karma mu odda i dlatego pije do dna
Na Facebooku zobaczył, że ona
Wybiera się dzisiaj z kumpelami na imprezę
Na której gra typ, którego on jest fanem
Mówi "Kurwa mać, nie wierzę"
I dopada go to, przeświadczenie, że to przeznaczenie
Wybłąga ją by wróciła nawet jakby miał wejść na scenę
To jest bez znaczenia
Na całym koncercie chodził po klubie i szukał jej wzrokiem
Nadaremnie i powoli zaczął odczuwać niepokój
I potrzebnie, bo niedługo po tym widział, jak wychodzi z typem
Który grał przed chwilą, zerknęła na niego
Mógłby coś powiedzieć, tu brakuje liter
Zazdrość i gniew, dalej będzie mu fanem to wie
Całą noc najebany wydzwaniał do niej, ale czy odebrała? O nie
Zrobiła to popołudniu i gdy każda sylaba w jego głosie drżała
Kiedy krzyczał na nią i wyzywał ją
Ona śmiejąc się do słuchawki powiedziała mu

Dla Ciebie zawsze byłam druga, wiem
Ty dla mnie mogłeś być tym pierwszym
Mówiłeś mi, że nam się uda chcieć
Że razem będziemy bezpieczni
Tyle razy chciałam ufać Tobie
Ciągłe udowadniasz, że myliłam się
Może w końcu sam mi powiesz
Że nigdy nie wiedziałeś czego chcesz

Pozwól mu myśleć co chce
Pozwól myśleć co chce

Pozwól mu myśleć co chce
Pozwól myśleć co chce

Pozwól mu myśleć co chce
Pozwól myśleć co chce

Pozwól mu myśleć co chce
Pozwól myśleć co chce